

Kazimierz Wyka

"Z dziejów naturalizmu w Polsce",
Jan Zygmunt Jakubowski, Wrocław
1951, Wydawnictwo Zakładu
Narodowego im. Ossolińskich,
Instytut Badań Literackich, Studia
Historycznoliterackie... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 42/3-4, 1131-1142

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

istniejące dziś ulice (Opowiadania o Starej Warszawie. Seria 3. Warszawa b. r., s. 36—37). Z kroniki towarzyskiej stulecia: bal chiński urządza w Karlsbadzie w r. 1786 dama polska, hr. Czyńska (?) z Czartoryskich (szczegóły tej typowej maskarady u M. Szyjkowskiego, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karłowych Warów*. Warszawa 1936, s. 8). Jeśli gromadzimy tutaj przeoczone szczegóły, to nie dla uzupełnienia rejestru, ale w przekonaniu, że dopomagamy w ten sposób przyszłemu analitikowi materiału.

Tadeusz Mikulski

Jan Zygmunt Jakubowski, Z DZIEJÓW NATURALIZMU W POLSCE. Wrocław 1951, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 140. Instytut Badań Literackich. *Studia Historycznoliterackie*, t. V.

Jan Nowakowski, SPÓR O ZOLĘ W POLSCE. Z DZIEJÓW POZYTYWISTYCZNEJ RECEPCJI NATURALIZMU FRANCUSKIEGO. Wrocław 1951, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 74. Instytut Badań Literackich. *Studia Historycznoliterackie*, t. VIII.

1

Idealistyczne literaturoznawstwo zachowywało się wobec problemu polskiego naturalizmu dosyć podobnie jak kot wobec jeża. Obwąchiwało z daleka, wołało nie dotykać. Problem ten bowiem, dotknięty chwytami metodologicznymi dostępnymi dla owego literaturoznawstwa, najeżał się trudnościami, jakie zalecały go raczej okrażać, aniżeli naprawdę nadeptać. Trudności dotyczyły zagadnień zasadniczych, i to zarówno na tle literatury francuskiej — reprezentującej pełny łańcuch rozwojowy problematyki naturalistycznej, od *écriture artistique* Flauberta, przez Zolę, Maupassanta do spirytualistyczno-dekadenceńskich odstępów prądu, jak Huysmans — jak też zasadniczych na tle polskiej ewolucji literackiej, z jej późnym pojawieniem się naturalizmu i jego rychłą symbiozą z dążnościami symboliczno-nastrojowymi.

Naturalistyczny jeż inne kolce reprezentował oczywiście na tle literatury francuskiej, inne w Polsce. W pierwszym wypadku dotyczyły one stosunku naturalizmu do realizmu. W wypadku drugim skupiały się na przyczynach późnego pojawienia się naturalizmu w naszym piśmiennictwie oraz na powodach jego współzicia i przemieszania z tendencjami pisarskimi okresu Młodej Polski. Z tym, że kołec pierwszy, dotyczący zagadnienia: naturalizm a realizm — przechodził tutaj również w całej swojej ostrości. W tej sytuacji jedyne w okresie dwudziestolecia rozprawy poświęcone wyłącznie problematyce naturalizmu francuskiego i polskiego — Zygmunta Markiewicza *Grupa Medanu jako wyraz naturalizmu francuskiego* oraz Zygmunta Niedźwiecki. *Studium z dziejów polskiego naturalizmu* — przy niewątpliwiej wartości materiałowej¹, żadnego z kołców głównych nie przełamały i nie ukazały jego struktury ideologicznej.

¹ Por. J. Z. Jakubowski, *Sprawa naturalizmu*, Pamiętnik Literacki, XLII, 1951, z. 1, s. 300—304. Jeden szczegół należy sprostować: *Grupa Medanu* została również napisana przed rokiem 1939, a rok 1947 to tylko rok jej wydania.

Wydane przez Instytut Badań Literackich prace J. Z. Jakubowskiego oraz J. Nowakowskiego są przeto dwoma pierwszymi sondami zapuszczonymi na tereny polskiego naturalizmu przy użyciu marksistowskich metod badania literackiego. Inny charakter posiada sonda Jakubowskiego, inny Nowakowskiego. *Z dziejów naturalizmu w Polsce* Jakubowskiego, przy szczupłości i lakoniczności całego zbioru, dotyczy kilku spraw i postaci podstawowych dla interpretacji polskiego naturalizmu. Otwierająca zbiór praca *Sprawa naturalizmu* to pierwsza próba marksistowskiej koncepcji całej w ogóle ewolucji polskiego naturalizmu. Dalsza z rozpraw, *Wędrowiec (1884–1887)*, to odczytanie z tego stanowiska zawartości ideowo-artystycznej bojowego organu polskiego naturalizmu. Pozostałe szkice dotyczą Sygietyńskiego, Zapolskiej i Witkiewicza.

Problemów i postaci zatem wiele. Problemów o charakterze bardzo doniosłym, ujętych w sposób zwięzły, posiadających znamiona pierwszego rzutu i wytrasowania głównych dróg dla dalszych badań. „Niniejsze uwagi... nie mają ambicji tworzenia pełnej syntezy dziejów polskiego naturalizmu. Podejmując bowiem taką pracę trzeba by dokonać interpretacji dziejów literatury polskiej od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku do naszej współczesności” (s. 22) — określa zasięg i cel swoich studiów Jakubowski.

Inny wygląd posiada rozprawa Nowakowskiego. Dotyczy ona odcinka z pozoru dosyć wąskiego i specjalnego. Tym odcinkiem — jak powiada podtytuł: *Z dziejów pozytywistycznej recepcji naturalizmu francuskiego* — jest dyskusja na temat Zoli i jego naturalizmu, toczona na łamach głównie prasy warszawskiej, tak pozytywistycznej jak konserwatywnej. Okazało się jednak z ujęcia Nowakowskiego, że dyskusja ta przecina się z wieloma węzłowymi ogniwami polskiego pozytywizmu, szczególnie na jego drodze ku ideowo-artystycznemu uwstecznieniu. I znów autor słusznie określa osiągnięte wyniki, kiedy powiada w sposób może zbyt metaforyczny, ale trafny w rzeczy samej: „Spór o naturalizm objawiając charakterystyczne przesunięcia wskazywał, że wynikały one przede wszystkim z przesunięć na sali demonstracyjnej i z przesiadania się dysputantów na inne miejsca widowni. Ale te inne miejsca znajdowały się tam chyba dopiero w miarę przebudowy całego teatru. »Wszystko zależy od warunków, miejsca i czasu« (Stalin). Jakoż i tu, w tym drobnym fragmencie, nieledwie pasemku snującym się wzdłuż procesu historycznego, dostrzegamy owo uwarunkowanie. Nie jest rzeczą ważną, iż przedza była cienka. Były na niej supły zawiązane ręką historii” (s. 61).

Sondy są zatem różne, ale przechodzą przez te same nawarstwienia społeczne i ideologiczne. Wobec tego zadanie recenzenta sprowadza się do trzech punktów. Jakie są zdobycze w zakresie obranym przez Jakubowskiego i gdzie zakres ten domaga się poszerzenia i dalszych poszukiwań? Punkt drugi, to pytanie o treści identycznej w stosunku do rozprawy Nowakowskiego. Wreszcie punkt chyba najważniejszy, mianowicie wskazanie tych ujęć, w jakich interpretacje obydwu autorów całkowicie się pokrywają, świadcząc tym sposobem, że w miejscach podobnych stąpamy zapewne po gruncie już ustalonym, jeżeli dwie odrębne sondy dały wynik identyczny.

Z pierwszym pytaniem w pamięci przejdźmy kolejno rozprawy Jakubowskiego. Wstępny szkic, *Sprawa naturalizmu*, zbyt wielu dotyczy zagadnień, ażeby wszystkie mogły w nim zostać równomiernie uwypuklone i zhierarchi-

zowane. Słuszne i trafne jest w tym szkicu pokazanie różnic między ciasną i obłudną teorią powieści eksperymentalnej a praktyką pisarską Zoli, o wiele bardziej realistyczną i postępową. Podobnie słuszne jest wskazanie na zasadniczą różnicę podstaw światopoglądowych naturalizmu a realizmu. Tam materializm przyrodniczy z jego konsekwencjami, tu materializm dialektyczny, chociażby w stanie zarodkowym i nieuświadomionym. Trafna jest periodyzacja polskiego naturalizmu oraz ujawnienie wskazanej różnicy na przykładzie darwinowsko-filozoficznego komentarza Dygasińskiego w jego dziełach. Punkty styczne z Nowakowskim (naturalizm a realizm krytyczny pozytywistów) następują niżej.

Niepokoi natomiast — wywołane zapewne skrótowym charakterem rozprawy, tak napęczniałej od zagadnień — traktowanie naturalizmu francuskiego raczej od strony jego wypowiedzi programowych aniżeli od strony rzeczywistej funkcji klasowej tego prądu w pierwszych kilkunastu latach Trzeciej Republiki, na tle Komuny Paryskiej i wojny 1870 roku. Cytowany Plechanow również tych aspektów nie porusza. Niepokoi także zbyt schematyczna ocena prądu po roku 1890 i rozegranie jego dalszej ewolucji tylko na linii stosunku do chłopów-posiadaczy. Ze szczegółów interpretacyjnych trudno się zgodzić na ocenę *Suki* i *Śmierci* Reymonta jako nowel naturalistycznych (s. 13).

Studium o Sygietyńskim należy do najlepszych w tomie. Ten zbywany na ogół wzmiankami i niełatwy do interpretacji pisarz został ustawiony i odczytany w sposób, jaki zapewne bez większych zmian ostanie się w dokładnych analizach marksistowskich jego dorobku pisarskiego, a w szczególności krytycznego. Trafne oznaczenie wagi wystąpień Sygietyńskiego w sprawie Zoli, jego zrozumienie ograniczonej i wstecznej roli estetyzmu Goncourtów, realistyczny sens uprawianej przez niego krytyki malarskiej — składają się na wysoką wartość tego ujęcia.

„Pisarstwo Sygietyńskiego przedstawia wartość nierówną — obok tendencji realizmu krytycznego, obok trafnej i postępowej krytyki artystycznej, walczącej o prawa realizmu w sztuce, znajdujemy tu tendencje wyrosłe z naturalizmu i estetyzmu” (s. 27) — zakłada słusznie Jakubowski i po wskazanych tutaj liniach prowadzi swoją analizę. Jej centrum stanowi przenikliwa analiza flaubertyzmu Sygietyńskiego jako kroku wstecz od realizmu do naturalistycznego niedowładu interpretacyjnego, niedowładu maskowanego zabiegami o styl pisarski i beznamiętą kompozycję. „Formuła, że literatura ma być — »obrazem, ale niczym więcej«, z jednej strony oznaczała obronę przed pisarstwem apologetów kapitalizmu, z drugiej — sygnalizowała już rezygnację pisarzy mieszczańskich z ambicji opisywania możliwie pełnej rzeczywistości i była w ostatecznej konsekwencji zapowiedzią hasła »sztuka dla sztuki«” (s. 38) — konkluduje Jakubowski.

Szkoda, że konkluzja ideologiczna, oparta przede wszystkim o rozpatrzenie *Na skałach Calvados*, nie została poparta dobitniejszą oceną estetyczną. Ta powieść z życia rybaków normandzkich jest przecież książką bardzo lichą, nawet w zestawieniu z *Wysadzonym z siodła*. Z tych obydwu „bibliograficznych rzadkości” (s. 25) tylko *Wysadzony z siodła* zasługuje na wznowienie, a jeśli obydwie powieści — to w jednym tomie. Jakubowski opracował w „Książce i Wiedzy” *Pisma wybrane* Stanisława Witkiewicza i Gabrieli Zapolskiej; ten dezyderat, to dalsze zamówienie edytorskie pod jego adresem.

Problem Zapolskiej zbyt jest wieloraki i skomplikowany, ażeby nawet znawca przedmiotu tak w nim zorientowany jak Jakubowski zdołał go we wszystkich ogniach głównych wyczerpać na dwudziestu pięciu stronicach. Celowa i słuszną jest w tej rozprawie chęć sprowadzenia postępowego charakteru walki z dulszczyzną do właściwych wymiarów tej walki, ale ten zamiar trochę zanadto zaważył nad samą interpretacją. „Obraz życia społecznego w utworach Zapolskiej sprowadza się ostatecznie do Darwinowskiej koncepcji walki o byt” (s. 55) — czytamy; chyba nie tylko do tej koncepcji. Obraz ten jest — „falszywy, bo mitologizował postaci Daumów i Dulskich, bo nie ukazywał praw społeczno-historycznych, nie dostrzegał determinant klasowych moralności ludzkiej” (s. 55).

Niewątpliwie słuszny jest środek tego okresu. Niewątpliwie Zapolska nie umie nazwać i określić dostrzeżonych przez siebie typowości społeczno-obyczajowych drobnej burżuazji, ale w tym ciasnym obrębie determinanty klasowe przecież dostrzega, chociaż komentuje je nieudolnie. Jeżeli nadto zważyć fakt — z którego Jakubowski nie wyciąga wniosku — że atak Zapolskiej na drobną burżuazję jako sprzymierzeńca wielkiej burżuazji, ale też zarazem klasę chwiejną i pośrednią, zdolną w określonych sytuacjach przechylić się na stronę proletariatu, następuje głównie po rewolucji 1905 roku i wówczas to przybiera na jądzie oraz psychologicznej dokładności, to chyba ocenę Zapolskiej wypadnie podnieść i bardziej wycieniować.

Nie chodzi oczywiście o to, ażeby całkowicie burzyć założenia proponowane przez Jakubowskiego i wzorem krytyki dwudziestolecia książki Zapolskiej wywieszać jako prekursorski sztandar życia świadomego. Założenia są słuszne, ale chyba za mało dopasowane do indywidualnego wypadku Zapolskiej. Bo również budzi wątpliwości zdanie tak zasadnicze dla interpretacji owej pisarki: „Tyle razy wytykane Zapolskiej efekty melodramatyczne, krzykliwość, braki intelektualne, to były konsekwencje poetyki naturalistycznej, która, odchodząc od najpiękniejszych tradycji wielkiej literatury, mającej zawsze ambicję oceny postępowania człowieka, widziała najważniejsze zadanie pisarza w rejestrowaniu spostrzeżeń” (s. 58).

Owszem, to prawda wobec naturalizmu w ogóle, ale wypadek Zapolskiej domaga się dopełnienia, które by całkiem po prostu odwołało się do indywidualnych cech umysłowości tej autorki, do jej intelektualnego prymitywizmu, braku umiaru artystycznego, ślepoty na efekt czytelniczy tego, co się pisze w powieściach. Bez tych przydatków nie dają się wyjaśnić te kapitalne potknięcia, jakby żywcem wzięte z Magdaleny Samozwaniec *Miedzy ustami a brzegiem pucharu*, które z poczuciem humoru cytuje Jakubowski: „Jak bożyszczko dziwaczne i obojętne stała ta dziewczyna na piedestale rosnącego posagu ukutego z nadwartości i poruszając wachlarzem czekała na męża”.

Wreszcie ostatnia kwestia: uderzająca różnica między naprawdę lichym artystycznie — z wyjątkiem *Kaśki Kariatydy* — romansopisarstwem Zapolskiej a jej sztuką dramatopisarską. Ponieważ jednocześnie pojawiają się najlepsze jej sztuki i najgorsze powieści, zagadnienie nie daje się wyjaśnić tylko przy użyciu wyznaczników społecznych. O ile oddziaływała tutaj mniejsza odporność Zapolskiej na antyrealistyczne skażenia w gatunku powieściowym dokonane w okresie Młodej Polski, większa natomiast odporność w teatrze, znanym

jej dobrze z własnej praktyki aktorskiej, o ile zaważył wpływ krytyki modernistycznej, ukazującej w górnych bredniach jej powieści metafizykę, a więc szczyt uznania dla pisarki łasej na pochwały, o ile wreszcie wpłynęło to, że teatr obchodzi się bez komentarza, a powieść komentarza autorskiego się domaga — oto zespół pytań. Porządne zbadanie stosunku przeróbek teatralnych Zapolskiej dokonywanych przez nią z własnych powieści — powinno na te pytania rzucić wiele światła. Nie są to oczywiście pretensje do Jakubowskiego, lecz przedłużenia dalsze, ciągi dalsze jego syntetycznych skrótów.

Studium o Wędrowcu znów należy do najlepszych. Sens ideologiczny tego czasopisma na tle skomplikowanej siatki prądów około roku 1885 (realizm krytyczny pozytywistów, jego elementy u naturalistów, właściwy program naturalistyczny, zaczątki ludomanii, pierwsze jaskółki estetyzmu) został trafnie rozszyfrowany, zarówno na przykładzie Sygietyńskiego jak Witkiewicza. Czytamy: „...artykuł [Sygietyńskiego] *Nasz ruch powieściowy* nie atakuje dzieł realizmu krytycznego. Uderza natomiast w schematyzm, uproszczenia psychologiczne i fałszowanie rzeczywistych sytuacji życiowych przez płytką, tendencyjną powieść, która wówczas zawierała obiektywnie afirmację porządku kapitalistycznego. Postępowy sens ataku Sygietyńskiego potwierdza jego własna praktyka beletrystyczna, zawierająca wiele elementów realizmu krytycznego, zrywająca zdecydowanie z tradycją powieści, przynoszącej apologię panującego ustroju. Analogicznie przedstawia się sprawa Witkiewicza. Atakował on w praktyce krytycznej akademickie, idealizujące malarstwo Siemiradzkiego, Horowitza, Lessera, Rozena. Bronił natomiast realistycznej sztuki Gierymskich, Chełmońskiego i Rodakowskiego... Witkiewicz odróżniał wyraźnie sprawę Matejki od sprawy jego epigonów. W ogniu walki o nową, realistyczną sztukę przedmiotem ataków stawał się twórca *Grunwaldu* jako największy autorytet sztuki historycznej, ale uważna lektura artykułów w Wędrowcu prowadzi do przekonania, że inaczej oceniał Witkiewicz sztukę Matejki, aniżeli sztukę jego naśladowców. Witkiewicz dostrzegał niewątpliwie, że wielka twórczość Matejki nie mieści się w całości w ramach ówczesnego schyłkowego malarstwa historycznego, że są w niej elementy, które wiążą ją z postępowym kierunkiem malarstwa realistycznego” (s. 88—90). Należałoby dodać, że przy ahisterycznym zasadniczo ujęciu, Witkiewicz elementy te trafnie umieszczał w pierwszym, mieszczańsko-patriotycznym okresie dorobku Matejki.

Ocena Wędrowca celna jest również w wyznaczeniu jego granic. Zestawienie z wspaniałą interpretacją *Trąbek* Gierymskiego przez Prusa prowadzi Jakubowskiego do słusznego wniosku, że „Prus trafniej i głębiej niż omawiani krytycy bronił realistycznej sztuki A. Gierymskiego. Podziwiał w niej nie tylko wysokie walory formalne, ale dostrzegał również prawdziwe świadectwa życia polskiego w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku” (s. 92). Tę dużą poprawkę na korzyść Prusa należałoby wnieść do uwag Piotra Grzegorzcyka, poprzedzających wybór wypowiedzi artystycznych pisarza w *Materiałach do Studiów i Dyskusji* (P. Grzegorzcyk, *Prus jako krytyk sztuki*, tamże, 1951, nr 6, s. 125).

Problem Witkiewicza należy do zagadnień niemniej bogatych i skomplikowanych jak sprawa Zapolskiej. Wyszedł on pod piórem Jakubowskiego o wiele słuszniej i precyzyjniej. Klasyfikacja pisanych krajobrazów Witkie-

wicza, ich związki to z krajobrazem typu Chełmońskiego, to z impresjonistyczną ekstazą barwną, to wreszcie z pejzażem typu Gierymskiego, traktującym człowieka jako nieodłączny element sztafażu przyrody, zostały wydobyte i ocenione w sposób słuszny. Także rzuty porównawcze między Witkiewiczem a — z zachowaniem wszelkich proporcji — Tolstojem prowadzą na właściwe ślady oddziaływania moralnego Witkiewicza.

Wątpię jednak, czy można rzeczywistą funkcję społeczną *Na przełęczy*, zbioru wydanego po raz pierwszy w roku 1891, oceniać na podstawie wstępu *Po latach*, pisanego w okresie 1903—1905, już z dosyć odmiennej pozycji ideologicznej. Również w świetle dyskusji o trwałych wartościach sztuki narodowej, wywołanej wystąpieniami J. Stalina na temat językoznawstwa, wypadnie zastanowić się dokładniej nad zagadnieniem stylu zakopiańskiego. Oczywiście, nie chodzi o to, ażeby sens klasowy stylu zakopiańskiego na tle przełomu XIX i XX wieku określać inaczej, aniżeli przez zestawienie z ludomanią idylliczną Nałkowskiego; nie chodzi o to, ażeby błędne były słowa: „Wśród wielu utopii, jakie tworzyła myśl mieszczańska u schyłku XIX w., ta utopia artystyczna wydawała się szczególnie pociągająca i szlachetna, przede wszystkim dla inteligencji twórczej. Miała ona pozory rzetelnej postępowości. Sięgała przecież do ludu, mówiła z podziwem o jego sztuce. Tu leży, między innymi, tajemnica olbrzymiego wpływu Witkiewicza na wielu wybitnych pisarzy, z Żeromskim na czele” (s. 114).

Ale ówczesna funkcja klasowa zakopiańszczyzny i propagandy Witkiewicza, architektoniczna przegrana jego pomysłów przenoszonych na pokraczne wille i pensjonaty, tracących w tym zastosowaniu swój sens społeczny, zarażających się kosmopolityczną secesją, to jednak coś innego aniżeli sam kierunek szukania ludowej i przez to narodowej tradycji budownictwa i zdobnictwa. Jeżeli przegrywał Witkiewicz, kultywator stylu zakopiańskiego, to pod naciskiem burżuazyjnego solidaryzmu, który się wdzierał w jego własny komentarz do stylu zakopiańskiego, który podbarwiał inteligenckie zachwyty nad nim, ale nie na skutek samego kierunku kierunku poszukiwań. Sądzę, że dzisiaj, kiedy wstążek krakowskich nie używamy na zakładki do książek, pawich piór nie wieszamy na elektrycznych żyrandolach, a łyżników nie przyczepiamy do ścian, można te sprawy oddzielić i jeszcze dalej pójść śladem słów kończących książkę Jakubowskiego: „Uważny czytelnik dostrzeże... w tej »książce o Tatrach« obok pejzażu i homeryckiej mitologizacji prawdziwego górala, który odrzuca niekiedy... kostium, jaki skroili dla niego malarze i pisarze na przełomie XIX i XX wieku” (s. 116). *Szkice o Tatrach* Juliana Marchlewskiego rzucają na to zagadnienie wiele światła, które trzeba będzie wyzyskać w dalszych badaniach nad Witkiewiczem.

W całości zbiór rozpraw Jakubowskiego słusznie ustala główne linie interpretacyjne polskiego naturalizmu oraz jego czołowych postaci. Spośród tych postaci brak jedynie w omawianej książce osoby Dygasińskiego. Zapewne z tej przyczyny, że ten bardzo płodny i różnolity pisarz nie daje się rozszyfrować w ramach lakonicznej interpretacji. Z tą bowiem sprawą wiążą się dezyderaty pod adresem Jakubowskiego jako pierwszego badacza stawiającego w sposób marksistowski problematykę polskiego naturalizmu. Wiążą się ze sprawą nieuniknionej przy pierwszym syntetycznym ujęciu lakoniczności i szkicowości niektórych interpretacji, jak np. przy zagadnieniu Zapolskiej, i znaków wątpli-

wości, które stąd się rodzą². Nakreśliwszy główne zarysy polskiego naturalizmu i nakreśliwszy je w kwestiach węzłowych trafnie, autor szkiców *Z dziejów polskiego naturalizmu* jest w całej pełni do tego powołany, ażeby w dalszych swoich pracach dzieje te wypełnić bogatą treścią materiałową. Jego obecna książka i dla niego, i dla innych badaczy marksistowskich będzie pionierską podstawą.

2

„Ułożywszy fundamenty, rozglądano się za planem dalszej elewacji” (s. 25) — pisze w pewnym miejscu swej rozprawy Nowakowski. Zdanie takie dobrze określa stosunek owej rozprawy do zbioru Jakubowskiego. *Spór o Zolę w Polsce* to plan jednej z licznych elewacji dalszych naturalizmu w naszym kraju. W tym wypadku chodzi o to, w jaki sposób od strony ideologicznej i artystycznej przebiegała recepcja naturalizmu francuskiego w Polsce, wyznaczana najpierw artykułami informacyjnymi na temat owego prądu, później polemikami, oskarżeniami i wypowiedziami pełnymi zniechęcenia. Od przyjaznej i zaciekawionej informacji literackiej, zdumiewająco szybkiej w okresie recepcji naturalizmu Zoli, przez polemikę — do zniechęcenia przebiega bowiem cykl owej recepcji. Nowakowski postawił sobie za zadanie odczytać, co się pod tym cyklem kryje, jakie w nim działają siły społeczno-polityczne związane z polską sytuacją ideowo-artystyczną.

Cóż się z tego odczytania okazuje? Przede wszystkim idee francuskiego naturalizmu przenikają na łamy młodej prasy pozytywistycznej wcześniej, aniżeli to dotąd podkreślano — już około roku 1875. Nowakowski słusznie ujawnia powody tego zjawiska, że prasa pozytywistyczna początkowo zupełnie nie przeczuwała ideologii antykapitalistycznego rozczarowania, ukrytej w naturalizmie, i sądziła, że zyska w nim dalszego sprzymierzenia w swojej apologii postępu w duchu kapitalistycznym. „Stąd uporeczywie wysyłano zwiadowców na zachód, ku horyzontom otwartym. Jest w tym wszystkim jakaś niecierpliwość w stosunku do rzeczywistości krajowej i jednocześnie wielka ufność w stosunku do kapitalistycznego rozwoju — tam” (s. 25).

Powstają stąd pierwsze i bardzo zabawne, na skutek zawartych w nich nieporozumień, interpretacje Zoli oraz jego programu. Polegają one na zbliżeniu pisarza do antyfeudalnych założeń i optymizmu poznawczego z wczesnych lat pozytywizmu. Przykładem takiego stanowiska jest obszerny cykl artykułów w Przeglądzie Tygodniowym w latach 1876—1877: *Realizm w powieści francuskiej*. Innym znów przykładem — taka znów, bardzo przenikliwie wydobyta przez Nowakowskiego niekonsekwencja wciąż polegająca na przykrawaniu założeń naturalizmu do pozytywistycznego wzoru.

² Świadectwem, że ta lakoniczność może być źródłem nieporozumień dla osób mniej obznajomionych z problematyką polskiego naturalizmu, jest np. recenzja N. Gubrynowicz (Przegląd Artystyczny, 1951, nr 5) z wyboru książki Witkiewicza *Sztuka i krytyka u nas*, poprzedzonego wstępem Jakubowskiego, jaki powtarza główne tezy jego szkicu o Witkiewiczu w recenzowanej książce. Wstęp spotkał się z taką oceną: „Do zamącenia ogólnej charakterystyki Witkiewicza jako pisarza przyczynia się niewątpliwie wstęp błędnie ustawiający Witkiewicza na tle epoki” (s. 71). I kropka. Czyżby? Prosimy o dowody.

Autor owego cyklu twierdził: „Talent bez pracy może z pisarza uczynić stylistę lub wreszcie poetę, lecz nie uczyni naturalistycznego pisarza. Życzyłoby należało, ażeby młodzi ludzie, co się rwą do pisania, zwrócili na to większą uwagę. Czyby nie korzystniej było dla nich samych i dla społeczeństwa, gdyby zamiast łamania się nad końcówkami poetycznego swego bagrania, wybrali jedną stronę życia codziennego i przestudiowawszy ją dokładnie odmalowali wierny jej obrazek?» Trudno o bardziej zabawne zestawienie — komentuje Nowakowski — jak konfrontacja tego budującego echa kampanii przeciw »poetom wzdychającym do białej i czerwonej róży« z niemowlęcego okresu pozytywizmu warszawskiego (sprzed dwunastu lat), tego wezwania pocziwie dydaktycznego do malowania »wiernych obrazków« rzeczywistości — z dialektyką przeciwieństw społecznych, jakie odsłaniał już wtedy naturalizm francuski! Ta prostolinijność ciągle dowodzi dezorientacji» (s. 33).

Wobec tego pierwszy atak na Zolę przychodzi z pozycji konserwatywnych (Jan Gnatowski w r. 1879) i jest w istocie — jak słusznie autor wskazuje — atakiem na realizm i program pozytywistyczny. Teraz wszakże rozpoczynają się zajęcia polemiczne, chyba najciekawiej ujęte w omawianym studium. Okazuje się, że prasa pozytywistyczna broni naturalizmu tylko półgębkiem, że wyraźnie angażować się nie chce, a nawet (Świętochowski) zdradza grymasy niechęci. Nowakowski trafnie pokazuje klasowe przyczyny tej rezerwy pozytywistów.

Następuje drugi atak krytyki reakcyjnej, ale obecnie, w roku 1881, z innego stanowiska. Z szeregów onegdajszych pozytywistów już się bowiem wyłamała grupa młodych konserwatystów, a ten dalszy atak, to Niwa jako pierwszy z wrogów naturalizmu, Tarnowski jako drugi z nieprzyjaciół. I znów Nowakowski trafnie określa odmienny sens ideologiczny tego ogniwa dyskusji. Odmienny, przypada ono bowiem już po krakowskim procesie Waryńskiego, a nawet w tym mieście straszy, budząc czujność wobec naturalizmu, widmo „rządu Komuny zasiadającego w Sukiennicach” (s. 41).

Pozytywistyczna obrona Zoli jest nadal i coraz mocniej skrępowana, i dopiero całkowite wyjście poza ramy pierwotnego programu pozytywizmu przekreśliła rezerwę w stosunku do naturalizmu, pozwala zrozumieć jego nurt krytyczny, odłączyć Daudeta od Zoli. Dla krytyków pozytywistycznych nie było bowiem między nimi większej różnicy, a nawet Daudet bywał „lepszym” naturalistą. Tak, znów trafnie, ustawia Nowakowski sens wystąpień Sygietyńskiego i przyczyny tego faktu, że on jedyny rozumiał różnice wewnątrz obozu naturalistycznego, on jedyny potrafił ukazać i aprobować naturalistyczną krytykę burżuazji. Politycznie tłumaczy autor sprawę w ustępie tej treści: „Pozycja konserwatystów wynikała zrazu z osłony *status quo ante* feudalnej struktury życia, później — z zamiaru wciągnięcia ideologów mieszczańskich do wspólnej obrony przed nadciągającym niebezpieczeństwem socjalnego przewrotu. Pozycja pozytywistów określana była początkowo potrzebami walki ideologicznej z arystokracją, później zaś była wynikiem chwiejności, której przyczyny uwiódł się tak wyraziście. Wystąpienie Sygietyńskiego przyjmowało tymczasem za podstawę prawo do krytycznej oceny, wyników »kapitalistycznego postępu«. Postulat realizmu, broniony przez pozytywistów, obracał się teraz przeciw nim. W tym Sygietyńskiego zasługa. Że zaś w swej krytyce poprzestanie na argumentacji zawartej w dziełach »małych realistów« i naturalistów, w tym jego

ograniczonosć narzucona przez przynależność klasową. W każdym jednak razie wystąpienie krytyczne Sygietyńskiego, zapowiadając rychłą secesję Wędrowca i powstanie naturalistycznego kierunku w literaturze polskiej, świadczy o szybkim dojrzewaniu kryzysu świadomości burżuazyjnej w Polsce. Wiązało się to z dojrzewaniem ogólnej struktury kapitalistycznej w Królestwie do stanu osiągniętego wcześniej w kapitalistycznych krajach Zachodu" (s. 51).

Studium Nowakowskiego doprowadza zagadnienie aż do czasów ostatnich, pełnych zniechęconej pogardy strzałów wymierzonych w naturalizm z pozycji wczesnego symbolizmu. Strzały te potraktowane są zbyt pobieżnie. Wychodzą one wprawdzie poza ściśle pozytywistyczną recepcję francuskiego naturalizmu, ale ponieważ łączą się nierozzerwalnie z modernistycznym rozczarowaniem wobec sytuacji społecznej dziesięciolecia 1890—1900 i bezsilnością całkowitą pozytywistycznych haseł i nadziei na tle owego przedświtu imperializmu, należała się im chyba baczniejsza uwaga.

Przebieg argumentacji Nowakowskiego — powtórzony w skrócie w niniejszej recenzji — dowodzi, że wywody autora we wszystkich punktach głównych wejdą, jako trwałe przyczynki, do marksistowskiej znajomości naturalizmu. Metodą marksistowską operuje bowiem autor *Sporu o Zolę w Polsce* w sposób sprawny i inteligentny również i tam, gdzie konieczny był duży wysiłek osobisty, ażeby zagadnienie wysupłać z idealistycznych obłoków. Na myśli mam rozdział wstępny dotyczący ewolucji naturalizmu francuskiego. Wśród słusznych obserwacji tego rozdziału jedna zasługuje na podkreślenie: ta, która pokazuje, że Drugie Cesarstwo i jego kompromitacja w roku 1870 były dla naturalistów czymś w rodzaju społecznej klapy bezpieczeństwa. Pozwalały ostrze krytyki antykapitalistycznej przerzucać rzekomo tylko na stosunki za Napoleona III, a ochraniać przed nim republikę powstałą na gruzach Komuny Paryskiej. Obserwacja ta ponadto pozwala lepiej zrozumieć postępowość Zoli, jedyne pisarza grupy naturalistycznej, który tę klapę zdecydowanie odrzucił i zajrzał wprost w rzeczywistość III Republiki.

Spór o Zolę w Polsce uformowany został prawie wyłącznie z materiałów występujących w pozytywistycznej prasie warszawskiej. Spór ten posiadał jednak szerszy zasięg terytorialny i materiałowy. Stąd zamówienie krytyczne, jakie wypada zgłosić bądź pod adresem autora omawianego szkicu, bądź jego kontynuatorów. Tezy Nowakowskiego należy sprawdzić na materiale prasy innych ośrodków poza Warszawą, ewentualnie skorygować i wzbogacić. Jasny w wykładzie, ideologicznie słuszny sposób przeprowadzenia tych tez przez autora *Sporu o Zolę w Polsce* każe przewidywać, że na pewno ostaną się one w konfrontacji z dalej zdobywanymi materiałami, a każdemu, kto na te poszukiwania wyruszy, będą niezastąpioną pomocą.

3

Gdzie się krzyżują obserwacje Jakubowskiego i Nowakowskiego w taki sposób, że przymuszają recenzenta do zajęcia stanowiska jednego z interpretatorów, a gdzie się umacniają wzajemnie?

Dwa przykłady pierwszego skrzyżowania.

Jakubowski podkreśla, że w latach osiemdziesiątych „nikt równie trafnie jak Sygietyński nie potrafił ukazać postępowych elementów krytyki społecz-

nej w pisarstwie Zoli" (s. 41). Nie odpowiada jednak, dlaczego, i natychmiast osłabia sens swojej konstatacji, cytując idącego znacznie dalej Ludwika Krzywickiego. Nowakowski daje pełną odpowiedź: „Wspomniano w toku niniejszej rozprawy, jak bardzo ograniczone było w swych postępowych walorach naturalistyczne widzenie rzeczywistości; więcej nawet — bywało (jak u Goncourtów) czasem wręcz reakcyjne. Solidaryzowanie się polskiego krytyka mogłoby zatem mieć sens podobny. Jakoż zachowuje ono ograniczenie właściwe pisarzom francuskim, ale w konkretnych warunkach, w jakich toczy się u nas dyskusja o naturalizmie, stanowi przekroczenie dotychczasowych barier. Sygietyńskiemu najzupełniej obce jest rozumowanie obozu konserwatywnego; nie dość na tym — nie ma u niego śladów zakłopotania właściwego obrońcom naturalizmu z przymusu. Dlatego wystąpienie jego wyznacza pozycję już zupełnie odmienną, pozycję poza szrankami, w których dotąd ścierały się poglądy ideologów warstw posiadających. Gdy dyskusja dotąd zmierzała do zamazania sprawy realizmu, Sygietyński z całym naciskiem stawia problem realistycznego stylu jako problem bezkompromisowości pisarza wobec konwensów. Oznacza to walkę o bezkompromisowość opisu szpetoty życia kształtowanego przez ustrój, którego obrońcami chcieli być ortodoksyjni pozytywści. W tym leży postępowy moment dyskusji zainicjowanej śmiało przez autora *Na skałach Calvados*" (s. 50—51).

W tym miejscu recenzent jest po stronie Nowakowskiego. W innym, ważniejszym momencie, jest całkowicie po stronie Jakubowskiego. Mimo że zebrał cały materiał na wniosek inny i dalej idący, bo w kierunku realizmu krytycznego, Nowakowski w konkluzji na temat Wędrowca pozostaje przy tradycyjnym zdaniu: „...czasopismo to zamanifestowało, poczynawszy od roku 1884, swą zasadniczą solidarność z tendencjami, których wyrazem miał być naturalizm francuski, a w malarstwie impresjonizm" (s. 55). Tutaj na pewno ma rację Jakubowski, podkreślający (cytowany wyżej ustęp ze stron 88—90), że co było właśnie cenne i postępowe w działalności Wędrowca, to elementy realizmu krytycznego, na skutek sytuacji społecznej z lat 1880—1890 obficie przenikające do programu tego pisma i do praktyki twórczej jego głównych współpracowników.

W tym miejscu wkraczamy w sedno problemu polskiego naturalizmu. Są nim te kolce, przed którymi cofało się dawniejsze literaturoznawstwo: stosunek naturalizmu do realizmu krytycznego oraz powody późniejszego pojawienia się i krótkiej żywotności naturalizmu w literaturze polskiej. W tej mierze obydwie recenzowane książki, dzięki zastosowaniu metodologii marksistowskiej, nie różnią się wzajemnie i dowodzą, że tylko ta metodologia poprawnie, od strony ideologicznej i zgodnie z przebiegiem procesów klasowych i historycznych w Polsce lat 1880—1900, wyjaśnia dynamikę przemian polskiego naturalizmu.

Jak ona wygląda w najogólniejszym skrócie?

Program naturalizmu w stopniu o wiele niższym, praktyka pisarska w stopniu wyższym, stanowią wyraz rozczarowania części pisarzy burżuazyjnych do stosunków kapitalistycznych i pozycji ich klasy po roku 1870, w ostatniej fazie rozwojowej kapitalizmu przedmonopolistycznego. To rozczarowanie o tyle osiąga charakter postępowy, o ile — wbrew ograniczeniom programu artystycznego i filozoficznego naturalistów, programu, jaki jest wyrazem ich

zacieśnionej zdolności pojmowania podstawowych zjawisk społecznych — poszczególni twórcy przekraczają ów program i włączają się w ówczesny etap rozwoju mieszczańskiego realizmu krytycznego, dostrzegając konflikt proletariatu z burżuazją jako centralny konflikt epoki. Potrafił tego dokonać Zola.

W tym sensie naturalizm jako ogniwo rozwoju literatury burżuazyjnej, przypadające historycznie pomiędzy powieść Flaubertowską i początki symbolizmu, nie jest zjawiskiem identycznym z późniejszymi objawami naturalizmu, występującymi już w pełni imperializmu. Jest od nich bardziej postępowy, zarówno wówczas, kiedy dostrzega i obrazuje centralny konflikt społeczny, jak też wtedy, kiedy ostro i prowokacyjnie atakuje moralność mieszczańską. Atak ten w ostatnich dziesięcioleciach XIX w. stanowi bowiem niewątpliwego chociaż odległego sprzymierzeńca proletariackiej krytyki owej moralności. Później rozpyływa się w nieszkodliwym klasowo skandalu.

Naturalizm w Polsce, jako wyraz rozczarowania wobec kapitalizmu postępowych pisarzy burżuazyjnych, mógł się pojawić dopiero wówczas, kiedy rozwój kapitalizmu zaczął nieodparcie odsłaniać swoje sprzeczności i zaczął rozdzierać złudzenia pozytywistycznego programu. Pod naciskiem pierwszych świadomych ruchów i ideologii proletariackich dokonuje się to w dziesięcioleciu 1880—1890, kiedy również przed pisarzami pozytywistycznymi stanęły owe sprzeczności, wywołując u nich krótkotrwałą, ale najcenniejszą w ewolucji całego prądu fazę realizmu krytycznego. Naturalizm polski pojawia się równocześnie z owym realizmem i z niego w wielkiej mierze korzysta. Nie dziedzictwo francuskich teorii naturalistycznych, nie wkład darwinizmu czy też materializmu przyrodniczego stanowi o jego postępowości, lecz dostrzeżenie tych samych polskich zjawisk społecznych, które obrazują równocześnie Prus i Orzeszkowa.

Elementy realizmu krytycznego, najcenniejsze w dorobku naturalistów, nie dorównują zawartości tych elementów u pisarzy pokolenia pozytywistycznego. Co gorsza, równie szybko jak u nich ulatniają się z dorobku Dygasińskiego, Witkiewicza, Sygietyńskiego; względnie najwolniej — z komediowego dorobku Zapolskiej. Ponieważ proces ten odbywa się z odmiennych powodów aniżeli u pozytywistów, doprowadza on do rezultatów skrajnie antyrealistycznych. Pisarze pozytywistyczni, nawet tracąc zdolność rozeznawania podstawowych procesów społecznych, nigdy nie doszli do symbiozy z dekadencją pesymizmem i symbolizmem. Nie doszli dlatego, że normy światopoglądowe i poznawcze, od których rozpoczynali jako ideologowie polskiej burżuazji, były mimo wszystko bardziej postępowe i szersze niż normy, od jakich rozpoczynali naturaliści. Pochodziły one bowiem z bardziej postępowego — oczywiście, we względnych miarach postępowości burżuazyjnej w połowie XIX w., i to w kraju tak jak Polska przeciążonym feudalnymi pozostałościami — etapu rozwoju klasy społecznej tych pisarzy. Skutkiem tego doszli oni do *Rodziny Połanieckich*, nawet do *Dzieci*, ale nie do *Godów życia*, nie do *A gdy w głąb duszy wnikiemy*.

Inaczej naturaliści. Zaczynając od bardziej wstecznych norm światopoglądowych i poznawczych swojej klasy, tego hamulca nie nosili w posiadanej ideologii. Stąd możliwa była z jednej strony ich symbioza z Prusem, wywołana faktami klasowymi około r. 1885, ale możliwa też była w dziesięć lat później symbioza z Przybyszewskim, wywołana treścią ich doktryny, wykręcającej

się od nacisku tych faktów. Cenne i trwałe wartości wnieśli naturaliści polscy tylko w okresie ideologicznego współżycia z pierwszym z tych twórców. Zabarwili te wartości bardziej gorzkim, cierpkim i prowokacyjnym — mimo to ciśniejszym ideologicznie w owej cierpkości, goryczy i prowokacji — stylem artystycznym polskiego naturalizmu, mniej też cierpkim i mniej prowokacyjnym niż wielki przykład Emila Zoli.

Kazimierz Wyka

Kazimierz Wyka, *LEGENDA I PRAWDA „WESELA”*. Warszawa 1950, Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 79, 1 nlb.

Milczenie, jakie otaczało Wyspiańskiego w pierwszych latach po wojnie, było bardzo znamienne. Kryła się w nim — powiedzmy po prostu — przede wszystkim wyraźna nieufność naszej współczesności wobec poety, którego twórczość związana jest ściśle z dziejami schyłkowej, obcej nam ideologii mieszczańskiej. Wyspiański podzielił los przeważającej części literatury okresu imperializmu. W poszukiwaniu istotnie postępowych tradycji kultury narodowej odwróciliśmy się od pisarzy, którzy pomijali na ogół zasadnicze konflikty swojej epoki i przynosili bardzo uszczupłą — w stosunku do tradycji realizmu krytycznego — wiedzę o człowieku. Dokładniejsza, naukowa rewizja sądów o literaturze okresu od schyłku XIX wieku do roku 1939 — została niejako automatycznie odłożona na później. Poprzestano na formułach ogólnych i wyraźnie deprecjonujących. Pilniejsza była istotnie sprawa odczytania postępowych tradycji naszej przeszłości, do których zwróciła się klasa robotnicza, prawdziwy spadkobierca wielkiego dorobku kultury narodowej. Zresztą i w stosunku do badań nad literaturą czasów imperializmu istniały bardziej żywe zamówienia społeczne, które odsunęły Wyspiańskiego na dalszy plan. Rozprawy z fałszami mieszczańskiego literaturoznawstwa domagała się przede wszystkim twórczość Żeromskiego, pisarza kształtującego żywo wrażliwość ideologiczną i artystyczną współczesnego, masowego czytelnika. I dlatego nie przypadkiem temu właśnie pisarzowi, jako pierwszemu twórcy z okresu imperializmu, poświęcony został obszerny tom studiów opracowany w Instytucie Badań Literackich.

Milczącej nieufności nie przerwała czterdziesta rocznica śmierci twórcy *Wesela* w roku 1947. Choć nie brakowało prób sprowokowania dyskusji. „I może jest trochę niesprawiedliwe — próbował oponować Jarosław Iwaszkiewicz — że w epoce pracy i czynu odwracamy się jak gdyby od naszego patrona”. Tej nieśmiałej propozycji, próbującej przywrócić wyraźnie zachwiany kredyt poety, nie odpowiedziały poważniejsze głosy. Do roku 1950 nikt w zasadzie nie podjął trudu ponownego i — co najważniejsze — twórczego odczytania skomplikowanej spuścizny poety. Cały dorobek krytyczny dotyczący Wyspiańskiego sprowadza się w pierwszych pięciu latach po wojnie do mało znaczących, w istocie zresztą nielicznych pozycji. Uderza natomiast brak obszerniejszych rewizji, które by — wbrew tradycyjnym sądom o Wyspiańskim, „patronie... czynu i pracy” — ukazały rzeczywisty sens ideologiczny tej rozległej twórczości, pozostawiającej silny ślad w świadomości inteligencji polskiej niekiedy i obecnie.